Nr. 421. Kraków, Wtorek 22 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech: z osobną przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
[illegible]	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu J. Sosnyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Walki w Karpatach Lesistych i nad dolnym Stochodem.

Sprawozdawca wojenny „Österr. Morgenztg" donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 21 b. m.:

Za zezwoleniem kwatery prasowej, 21 sierpnia.

W obrębie armij Bothmera, Böhm-Ermollego i Terstyanskiego wczoraj również panował spokój. Straty, jakie ponieśli Rosyanie w daremnych szturmach dni ostatnich, zniewoliły ich do czekania na posiłki, zanim będą mogli rozpocząć nowe uderzenia.

Tymczasem na skrzydłach długiego frontu bojowego, sięgającego od Prypeci aż do rumuńskiej granicy, **wrzały także wczoraj zacięte walki, w których Rosyanie byli stroną atakującą.** W Karpatach Lesistych siliły się napróżno oddziały armii L e c z y c k i e g o odebrać utracony teren na zachód od górnej Mołdawy i na północ od Capula, na linii, ciągnącej się na wschód od Magury—Starej Obczyny—Starej Wipczyny—Tonmatika, jak również na południe od Żabiego w obszarze Czarnego Czeremoszu. Teren to tem ważniejszy, że obejmuje góry, panujące nad obszarem tamecznym.

Równie bezskuteczne były ponawiane kilkakrotnie nieprzyjacielskie wysiłki zyskania na terenie w obszarze przełęczy Tatarskiej. Wreszcie odrzuciły także c. i k. wojska jeden z napierających oddziałów rosyjskich na południe od Zielonej, nad Bystrzycą Nadwórniańską.

We wszystkich tych walkach doznał nieprzyjaciel strat dotkliwych.

Nad górnym Stochodem na północ od kolei Kowel—Sarny **udało się naszym oddziałom, stojącym pod generałem Fathem,** pod Smolarami i Zarzeczem zręcznemi, mniejszemi uderzeniami **uzyskać sukces.** Nad dolnym Stochodem walczono zawzięcie w obszarze na południowy wschód od Toboli. Udało się tam mianowicie Rosyanom w całodziennych walkach pośród wielkich strat poszczególnymi oddziałami utrzymać się jeszcze na lewym brzegu Stochodu i utrzymać stanowiska, biegnące w kształcie łuku około Rudki—Czerwiszcza. Obecnie **silą się Rosyanie w nadzwyczaj uporczywych wypadach rozszerzyć półkole, tworzące przyczółek mostowy. Wysiłki te, wciąż ponawiane na nowo, załamywały się w naszym ogniu obronnym.**

Wieści z Kołomyi.

Wiedeń, 22 sierpnia.

Sprawozdawca »Russkiego Słowa« donosi z galicyjskiego frontu:

Kilka dzienników pisało, że Kołomyja ucierpiała bardzo i że dworzec został zniszczony. Doniesienia te nie odpowiadają prawdzie, są one tylko płodem bujnej fantazyi w głębi kraju. Kołomyja pozostała niemal nienaruszona. Na skraju miasta spłonęło 5—6 domów, w centrum zaś jeden. Dworzec pozostał cały i już dnia 2 lipca rozpoczęto ruch regularny. — Wszystkie wiadomości o spustoszeniach w Galicyi wschodniej są nieprawdziwe lub przesadne. Nawet wsie nie ucierpiały zbytnio.

Stürmer w głównej kwaterze.

Wiedeń, 22 sierpnia.

Donoszą z Kopenhagi:

Prezydent ministrów rosyjskich, S t u e r m e r, ponownie udał się do głównej kwatery wojennej.

Ze Sztokholmu donoszą:

Wedle informacyj »Russkich Wiedomostiej« podróż premiera rosyjskiego a zarazem ministra spraw zagranicznych Stuermera do głównej kwatery **pozostaje w związku z wielu zmianami w rosyjskiem ciele dyplomatycznem, które się okazały konieczne.**

Propaganda pokojowa w Rosyi.

Wiedeń, 22 sierpnia.

Ostatnie dzienniki rosyjskie przynoszą interesujące wiadomości o nastroju w Rosyi. Drugą rocznicę wybuchu wojny powitała prasa rosyjska **bez nadzwyczajnych uniesień,** co z trudnością da się pogodzić z upojeniem tryumfalnem oficyalnych sprawozdań. Interesujące szczegóły **o propagandzie pokojowej w Rosyi** przynosi »Russkoje Słowo. Jak donosi ten dziennik, otrzymał prezydent rosyjskiej Dumy państwowej list, podpisany przez kilku posłów, którzy wobec pogłosek krążących w prasie rosyjskiej, jakoby **jeden z wybitnych członków Dumy rozpoczął rokowania z jednym z przedstawicieli dyplomatycznych państw nieprzyjacielskich,** żądają wyjaśnień. **Posłowie** uważają za fakt szczególnie niepokojący, że **pogłoski te nie doznały bynajmniej urzędowego zaprzeczenia. Posłowie domagają się zwołania osobnego posiedzenia wszystkich bawiących w Petersburgu członków Dumy; na posiedzeniu tem ma być wyrażona wola dalszego prowadzenia wojny aż do ostatecznego zwycięstwa. Równocześnie na posiedzeniu tem ma nastąpić zaprzeczenie pogłoski o przedwczesnem zawarciu pokoju.**

Ofenzywa bułgarska.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 22 sierpnia.

Biuro Reutera donosi pod datą 20 bm.: Poseł bułgarski P a s a r o w zawiadomił dziś Zaimisa, **że bułgarska ofenzywa rozpoczęła się obsadzeniem wielu strategicznych punktów na obszarze greckim.**

Z a i m i s był po południu u króla.

Posłowie Elliot i Guillemin wystosowali dziś do Zaimisa pytanie, jakie kroki poczyni rząd wobec faktu, że ludność Macedonii ucieka przed Bułgarami we wszystkich kierunkach.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 22 sierpnia.

Sztab generalny donosi pod datą 21 b. m.:

Wczoraj nasze wojska, operujące między jeziorami Tahino i Butkowa, **odrzuciły nieprzyjaciela na prawy brzeg Strumy. Na lewym brzegu rzeki obsadziliśmy szereg wsi, gdzie umocniliśmy się.**

W tej okolicy pobiliśmy francuską brygadę Bertiera, złożoną z pułków nr 1, 4 i 8 strzelców afrykańskich, z trzech batalionów żuawów i z oddziałów artyleryi, przyczem wzięliśmy 40 jeńców, wśród nich jednego kapitana. Także oddział konnicy poddał się. Francuzi pozostawili wielu zabitych i rannych.

W dolinie Wardaru zwykły ogień działowy. Prawe skrzydło prowadzi dalej ofenzywę. — Wczoraj na południe od Floriny zdobyliśmy grzbiet Malaja. Marsz postępuje w kierunku południowym. Wojska, posuwające się w kierunku Florina—Banica—Ostrowo, **obsadziły wczoraj wieczorem nader silnie ufortyfikowaną pozycyę na grzbiecie Nidzeplanina,** bronioną przez serbską dywizyę dunajową i dwa pułki dywizyi Wardaru, **oraz wieś Cornicewo, gdzie wzięły do niewoli całą kompanię z trzema oficerami. Nieprzyjaciel ucieka w kierunku wschodnim.**

Lądowanie wojsk włoskich w Salonikach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 22 sierpnia.

Ag. Havasa donosi: Lądowanie wojsk włoskich rozpoczęło się wczoraj o godz. 2 po południu. Na czele włoskich oddziałów znajdowały się muzyki koalicyi, otoczone oddziałami francuskimi, angielskimi i rosyjskimi. Lądowania trwa dalej.

Misya wojskowa francusko-angielska w Portugalii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 22 sierpnia.

Ag. Havasa donosi: Misya wojskowa francuska-angielska, przeznaczona dla Portugalii, odjeżdża z końcem tygodnia.

Wykaz inwalidów powracających z Rosyi.

C. k. Biuro korespondencyjne ogłasza:

Wykaz wymiennych inwalidów, którzy dnia 28 lipca przybyli do szpitala rezerwowego w Litomierzycach z niewoli rosyjskiej, obejmuje następujące nazwiska:

Starszy lekarz sztabowy I klasy dr Adolf Schönbaum, z twierdzy Przemyśla; st. lekarz sztabowy II kl. w stanie aktywnym dr Cyrak Hlavička, z ruchomego szpitala rez. Nr 1/14; lekarz sztabowy w stanie aktywnym dr Karol Diwald, komendant dywizyjnego zakładu sanitarnego Nr 8.

Lekarze pułkowi: dr Karol Mueller, szpital polowy 5/6; dr Jan Kalenda, 1 p. obr. kraj.; dr Antoni Bobak, 33 p. obr. kraj.; dr Zoltan Zsigmondi, 1 p. honw.; rez. lekarz pułkowy Guenther bar. Saar, 3 p. obr. kraj. 3 batalion.

Starsi lekarze: dr Paweł Gmeiner, 21 p. obr. kr.; dr Teodor Lanyi v. Maglod, 16 p. honw.; dr Jan Kleits, dywizya honwedów Nr 23; dr Karol Mueller, 11 węg. p. posp. rusz.; lekarz pospolitego rusz. dr Franciszek Chuderski, szpital twierdzy Nr 1 w Przemyślu.

Lekarze asystenci: dr Karol Mueller, 17 batalion strzelców; dr Erwin Goettersdorfer, 9 p. p.; Rudolf Budek, 21 p. p.; dr Karol Ascher, 28 p. p.; dr Leopold Bilorwitzky, 35 p. posp. rusz.; dr Gyula Truzskovzski, 5 węg. p. posp. rusz.

Zarządca apteki szpitala garnizonowego Nr 3 w Przemyślu Wacław Mladejowsky. — Akcesiści apteczni: Abraham Koffler, dom ozdrowieńców obr. kraj. w Przemyślu; Eisig Bomse, ruchomy szpital rez. 5/11; Izydor Pomeranz, szpital forteczny Nr 2 w Przemyślu; Cyryl Władyka, szpital forteczny Nr 2 w Przemyślu; Kornel Ballabene (?), szpital rez. w Złoczowie; Mr farm. Mikołaj Ernös, szpital rez. w Lubaczowie.

Chorąży sanitarny medyk Rupert Czink, 28 p. p.; kadet asp. medyk Józef Krenberger, 81 p. p., polowy dom ozdrowieńców 2/14; kapral medyk Feliks Hortig, 19 p. p.; jednor. och. medyk Imre Junger 41 p. p.

Przywódcy opozycyi węgierskiej u cesarza.

Wiedeń, 22 sierpnia.

W ciągu wczorajszego popołudnia odbyło się posłuchanie przywódców stronnictw opozycyjnych węgierskich u cesarza. O godz. 5 po poł. odjechali oni z powrotem do Budapesztu.

Jak hr. Apponyi oświadczył jednemu z dziennikarzy, zachodzi możliwość, że posłowie w najbliższym czasie będą mówić o tem posłuchaniu w Sejmie węgierskim.

Szczegóły posłuchania.

Wiedeń, 22 sierpnia.

Wczoraj po południu przyjął cesarz ponownie na posłuchaniu węgierskich posłów opozycyjnych. Posłuchanie hr. Juliusza A n d r a s s y e g o, przywódcy węgierskiego stronnictwa konstytucyjnego, trwało od godz. 11½ do 12¼ w południe. Następnie przyjęty został hr. Apponyi i Stefan Rakovszky. Posłuchania obu ich trwały krócej. Po posłuchaniach odbyli wszyscy trzej mężowie zaufania węgierskich stronnictw opozycyjnych konferencyę, na której zdali sprawę z przebiegu swoich referatów u monarchy. O godz. 4 min. 50 po poł. odjechali z powrotem do Budapesztu.

Co do znaczenia i przebiegu posłuchań zachowali posłowie węgierscy, podobnie jak co do pierwszych audyencyj, największą dyskrecyę.

W ciągu popołudnia jawiło się jednak wielu bawiących w Wiedniu przyjaciół - partyjnych mężów zaufania w hotelu Bristol, gdzie zamieszkał był hr. Andrassy. Z kół tych informują, że oficyalni mężowie zaufania na audyencyi wczorajszej przedłożyli szersze umotywowanie swego stanowiska, przedstawionego ostatnio wobec korony. Gdy na pierwszem posłuchaniu poruszano w ogóle aktualne sprawy, w szczegółach zaś tylko życzenia Węgrów, mieli przywódcy opozycyi wczoraj sposobność dotknąć pewnych kwestyj, które odtąd zyskały aktualność. Monarcha i obecnie słuchał referatów z widocznem zajęciem. Oczywiście wywody nie były tego rodzaju, by należało oczekiwać jakiegokolwiek rozstrzygnięcia korony w tej lub innej sprawie. Należy jednak stwierdzić, że wywody wszystkich trzech mężów zaufania w ogólności oznaczały, że przywódcy stronnictw opozycyjnych we wszystkich sprawach, omawianych wczoraj, starali się zajmować dokładnie to samo stanowisko.

Z innej strony informują o posłuchaniach tych:

Kwestyami głównemi, które są tym razem aktualne, są sprawa rumuńska i sprawa polska, jako też poglądy przywódców opozycyi na pewne sprawy polityki zagranicznej. Co do sprawy rumuńskiej mężowie zaufania opozycyi zgadzają się z sobą najzupełniej. Poglądy Sejmu węgierskiego w tej sprawie, rozumie się, ceni odpowiednio nie tylko odpowiedzialny kierownik zagranicznej polityki, lecz także korona.

Publicysta szwajcarski o Polsce.

Edmund Privat z Genewy, uczony i publicysta francuskiej Szwajcaryi, autor głośnego dzieła „La Pologne sous la rafale", inicyator „Ligi niepodległości Polski" we Francyi, nadesłał redakcyi tygodnika „Wiadomości Polskie" następujący artykuł:

Odbudowanie wolnego Państwa Polskiego jest koniecznością międzynarodową. Europa nie jest tak bogatą w siły moralne i polityczne, by mogła dłużej pozbawiać się współpracownictwa jednego z największych narodów historycznych. Polska jest jednym z najistotniejszych członków rodziny europejskiej: obowiązkiem jest każdego z nas wszystko czynić, co jest w naszej mocy, by miejsce należne w koncercie narodów było jej przywrócone.

Dowiodła Polska swej żywotności przez podziwu godną odporność wobec strasznych warunków, jakie jej narzuciła przemoc. Jej wola do życia stwierdza się w dniu dzisiejszym jak i wczoraj z przemocą nie podlegającą dyskusyi.

Na wiosnę 1915-go roku chciałem widzieć na miejscu, jak zamierza Rosya stosować uroczyste przyrzeczenia Wielkiego Księcia Mikołaja. Przebiegając zniszczoną ziemię polską, mogłem stwierdzić, że obietnice te nie zmieniły w niczem systemu ucisku, że naród nie ma żadnego zaufania do tych projektów autonomii rosyjskiej. Zrozumiałem, że pragnie on wyswobodzenia zupełnego i niepodległości, i usiłowałem dać poznać te prawdy czytelnikom »Tempsa« i prasy paryskiej, wskazując im konieczność istotnego oswobodzenia Polski i przywrócenia jej jako państwa niepodległego politycznie, odpowiedzialnego za siebie samo.

Sprawy polskiej nie jest łatwo bronić obecnie z powodu dyplomatycznych przeciwieństw interesów; ale poświęcając jej swą energię, pracuje się, mojem zdaniem, nie tylko nad dziełem sprawiedliwości ludzkiej, lecz również nad sprawą najlepszej i najpoważniejszej polityki europejskiej.

G e n e w a, w lipcu 1916.

Edmund Privat.

Wypłata kwitów rekwizycyjnych w okupacyi niemieckiej.

Z W a r s z a w y donoszą:

Urzędownie ogłoszono co następuje: Wypłata kwitów rekwizycyjnych, wystawionych w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego przez wojsko niemieckie, odbywa się od lata 1916 r. Prawo nie daje podstawy do żądania w czasie wojny należności z rekwizycyi. Jednakowoż zdecydował się dobrowolnie niemiecki zarząd wojskowy już obecnie na ten krok, aby podnieść stan gospodarczy obszaru Polski, w części ciężko dotkniętego przez wojnę. Dzięki temu, zdołano już w roku bieżącym w wielu majątkach odbudować część zniszczonego mienia, zaopatrzyć je w nowy, najbardziej niezbędny inwentarz gospodarczo-rolny i umożliwić uprawę roli. Na razie wypłaca się należność tylko za te przedmioty, które służyły wojsku niemieckiemu do wyżywienia się lub dalszego marszu (artykuły spożywcze, konie, wozy, pasza), a których rekwizycya jest stwierdzona. Dotychczas wypłacono 13.000.000 marek. Idzie tu przeważnie o uregulowanie wielu tysięcy należności drobnych.

Wypłata kwitów rekwizycyjnych w południowo-zachodnich powiatach generał-gubernatorstwa jest zasadniczo ukończona. Czynności przy wypłacaniu kwitów na północ i na wschód od Wisły będą ukończone prawdopodobnie przed końcem br.

Uregulowanie wszystkich strat wojennych znajdzie swe rozwiązanie w traktacie pokojowym.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Nowe ceny maksymalne na mięso w Krakowie. Dzisiaj po południu odbędzie się w magistracie krakowskim konferencya, mająca na celu rewizyę cen taryfy maksymalnej na mięso wieprzowe, cielęce i wyroby masarskie. Na konferencyę zaproszono również referenta oddziału handlowego namiestnictwa oraz przedstawiciela krakowskiej Izby handlowej.

Przebudowa gmachu teatru ludowego. Jak już donieśliśmy, przedstawienia w obu krakowskich teatrach miejskich zaczynają się z końcem bieżącego miesiąca po koniecznych adaptacyach w budynkach, które są obecnie przez miejskie budownictwo prowadzone. Zwłaszcza budynek miejskiego teatru ludowego przy ulicy Rajskiej będzie gruntownie odnowiony, mianowicie otrzyma on dwa nowe wyjścia z prawej strony sali teatralnej od widzów, a sala widzów będzie w zupełności odnowioną i pomalowaną dekoracyjnie według planów artysty-malarza p. Jana B u k o w s k i e g o. Nowy sufit sali już wykasetonowano i wymalowano. Następnie powiększono scenę o 20 m. kwadr. powierzchni, pogłębiono i powiększono miejsce dla orkiestry, nawet sufler otrzyma obmurowane ogniotrwałe pomieszczenie, oświetlenie elektryczne tak na scenie, jak i na sali widzów znacznie powiększono. Prace będą ukończone z końcem bieżącego miesiąca.

Wiadomości osobiste. Wczoraj wyjechał na urlop naczelnik wydziału szkolnego radca magistratu p. Adam G r o e l e, w zastępstwie jego objął kierownictwo wydziału wicesekretarz magistratu p. Stanisław B a t k o.

Brak cukru w Krakowie nie ustaje; dzisiaj rano pojawiły się w niektórych sklepach niewielkie zapasy, które publiczność natychmiast rozkupiła. W sklepach panował tak ogromny tłok, iż policyanci z trudem utrzymali porządek; oblężenie ustało dopiero z chwilą wyprzedaży cukru.

Z targu. Targ dzisiejszy również należał do lepszych, dowóz artykułów był znacznie większy, aniżeli w zeszłym tygodniu, brakowało jedynie nabiału, wskutek czego podwyższono cenę masła na 9 koron za kilogram. W rzeczywistości jednak ani kupujący ani sprzedający nie trzymali się taryfy maksymalnej i dlatego też ceny masła dochodziły do 10 koron za kilogram. Natomiast ceny ziemniaków spadły o 20 hal. na miarce (płacono po 1 kor. 80 hal., dawniej 2 kor.). Również dowóz jarzyn, drobiu i owoców był znaczny. Ceny tych ostatnich były niezbyt wysokie.

Chleb z karakonem. Nieporządki w piekarniach krakowskich nie ustają, codziennie prawie zgłaszają się do redakcyi osoby i przynoszą kawałki chleba, zawierające rozmaite „rodzynki". Dzisiaj znowu zaprezentowała nam pewna gospodyni kawałek chleba z dużym karakonem. Chleb ten zakupiła w piekarni przy ulicy Mikołajskiej, kilka dni temu zaś chleb z tej piekarni zawierał łupiny z ziemniaków.

Ostrożnie z grzybami. Pisma lwowskie doniosły już o kilku wypadkach otrucia grzybami, nabytymi na miejscowych targach. Ponieważ obecnie i u nas dowóz grzybów jest nadzwyczaj duży z powodu dopuszczenia ludności do zbierania ich w lasach dworskich i rządowych, przeto komisaryat targowy ze względów ostrożności powinien wydać odpowiednie zarządzenia. Przedewszystkiem sprzedaż tylko takich grzybów powinna być na targach dozwoloną, które są znane ogólnie, na targ przyniesione grzyby powinny być młode i świeżo zerwane: robaczliwych grzybów i przez ślimaki objedzonych sprzedawać nie wolno, każdy gatunek grzybów powinien być osobno i widocznie ułożony, dla ułatwienia kupującym oryentowania się w gatunkach; suszone grzyby winny być wszystkie prawdziwe, innych gatunków grzybów mieszać do suszonych nie wolno. Nadto należałoby przypomnieć publiczności, że do jadalnych grzybów należą: smarz, pieczarka, maślak, koźlak, rydz, borowik, podpieńki, pieprznik itp. Do trujących należą: grzyb szatański, grzyb siarczany, świniak, muchomor i t. d. Tylko absolutnie pewne grzyby należy przyprawiać, kto się nie zna na grzybach, nie powinien ich zbierać i przyprawiać.

U nas szkoły ludowe powinnyby sporządzić sobie w słojach zbiór wszelakich grzybów, mianowicie jadalnych, niejadalnych, obojętnych i trujących. Zbiór taki będzie dla dziatwy znakomitą lekcyą poglądową.

Jednoroczny kurs kultury polskiej. W zakładzie naukowo-wychowawczym drów Józefa i Maryi Lewickich w Krakowie (ulica Franciszkańska 1) zostanie otwarty w bieżącym roku szkolnym jednoroczny kurs kultury polskiej dla panien. Kurs ten powstaje na życzenie, z różnych stron Polski wyrażone, a obejmuje on wszystkie dziedziny życia polskiego w przeszłości i teraźniejszości. Na kursie będą nadto wykłady pedagogii i dziejów wychowania, a słuchaczki kursu mogą hospitować lekcye w szkole normalnej, oraz uczestniczyć w wycieczkach naukowych, w wykładach historyi sztuki i literatury powszechnej. Zgłoszenia przyjmuje się do 10 września w dyrekcyi zakładu w godzinach przedpołudniowych.

Z niewoli rosyjskiej. Otrzymujemy zawiadomienia od niżej podanych osób wojskowych, które dostały się do niewoli rosyjskiej:

Wiesław S z w o b, jedn. plut.; Józef T w a r ó g, jedn. plut.; Bolesław i Mieczysław Z i e l i ń s c y, jedn. ochotn. i Stanisław K o z ł o w s k i, szeregowiec. Wszyscy pochodzą z Krakowa i służyli w 13 p. p. Kartka od nich nadana była w Żytomierzu na Wołyniu i nosi datę 17 lipca b. r.

Następnie pp. kad. asp.: Walenty P a s e k, Józef K o w a l s k i, Józef D r z e w i c k i, Józef P o p e k, Ludwik Ś w i d e r, Wincenty M a d e j, Ludwik R o l a, Józef S p i e g e l, Antoni B u k a ł a, Tadeusz K u b a l, Maryan S z c z ę ś c i k i e w i c z, Stanisław M i l a n i Jerzy F u r a, wszyscy z 40 p. p., oraz pp. Antoni S t o l a r s k i, Aleksander S ę k o w s k i (F. H. 2), Maryan M a c a n d e r i Maryan R a t u s i ń s k i, a także kad. asp.: Ludwik J e s i o n e k, Michał B o d n a r u k i Józef N e u g e b a u e r, wszyscy trzej z 18 p. p. — przesyłają krewnym i znajomym pozdrowienia z drogi do Moskwy. Kartka od nich nosi datę 13 czerwca b. r.

Z kraju.

Okradzenie wozu restauracyjnego we Lwowie. — Wóz restauracyjny, kursujący na linii L w ó w — K r a k ó w, został onegdaj przez kilku złodziei lwowskich okradziony. Rabusie, korzystając z ciemnej nocy, wyłamali sztabę u okna wozu restauracyjnego i po rozbiciu kasy zabrali podręczną kasę, wewnątrz której znajdowało się 100 marek, 300 koron, złoty zegarek z łańcuszkiem i wiele innych rzeczy wartościowych. Rozbitą kasę podręczną znaleziono rano na rumowisku obok dworca kolejowego. Agenci policyi aresztowali trzech notowanych złodziei kolejowych: Stan. Zamojskiego, Edw. Müllera i N. Sołowija, jako sprawców tej kradzieży. Ze skradzionych pieniędzy i przedmiotów niczego już przy nich nie znaleziono, bi żuterye bowiem sprzedali „handełesom", zaś gotówkę przetrwonili. Wszystkich trzech odstawiono do więzienia sądu karnego.

Biała. (Z działalności Ligi kobiet N. K. N.). Staraniem miejscowej Ligi kobiet odbyło się tu dnia 28 lipca nabożeństwo żałobne za poległych w ostatnich walkach legionistów, w którem wzięła udział tłumny publiczność bialska.

W czasie nabożeństwa zbierano datki na konserwacyę grobów i uzyskano kwotę 150 K, z tego atoli wydano na pokrycie kosztów nabożeństwa 75 koron.

Dnia 13 b. m. staraniem Kół Ligi kobiet w Białej i Bystrej odbył się obchód rocznic 6 i 16 sierpnia. Nabożeństwo odbyło się w Wilkowicach uroczyście, a składka w kościele przyniosła 81 K. Tego samego dnia w parku w Bystrej odbyło się zebranie ludowe, na którem wygłosił przemówienie członek N. K. N., dr W e r e s z c z y ń s k i. Następnie chór męski pod batutą p. Zbijewskiego wykonał szereg pieśni aktualnych. Za wstępy uzyskano 101 K brutto, sprzedano wydawnictw za 66 K. — Zbiórka na cele Legionowe w Białej przyniosła 292 K 45 h, a wydawnictw sprzedano za 230 K 20 h z okazyi ostatnich uroczystości.

Staraniem Koła bialskiego powstało nowe Koło Ligi, wiejskie, które już rozpoczęło swoją działalność urządzeniem nabożeństwa za poległych legionistów, w dniu 31 b. m. w Lipniku i ustrojeniem grobów legionistów z okazyi rocznicy 6 sierpnia.

Z Rzeszowa. (Obchód rocznic sierpniowych). Obchód rocznic sierpniowych, urządzony staraniem komitetu »Schroniska dla legionistów« w dniu 15 b. m., odbył się z wielką powagą i uroczystością. O godzinie 11 przed południem rozpoczęła się w kościele parafialnym uroczysta suma, w czasie której proboszcz, ks. kanonik T o k a r s k i, wygłosi okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie wzięły udział: reprezentacye delegatury N. K. N., Samarytanina, Ligi kobiet i Schroniska. Obecnym był także poseł do Rady państwa i wicemarszałek powiatu dr Roman K r o g u l s k i, reprezentant miasta radca D z i a n o t t, oddział legionistów z sierżantem N i e w i a d o m s k i m na czele i tłumy publiczności. W międzyczasie panie sprzedawały na ulicach przy stolikach wydawnictwa N. K. N., kartki, odznaki, fotografie sławniejszych bohaterów polskich, tudzież legionistów, obecnych w Rzeszowie. Wychodzący z kościoła oddział legionistów obsypała publiczność kwiatami. Po południu nastąpiły odwiedziny leżących w szpitalu legionistów, którym panie oddały również hołd kwiatowy, obdarzając jednocześnie słodyczami, winem i papierosami. Była to w całym tym udatnym dniu może najpiękniejsza chwila.

O godzinie 5 po południu odbył się w parku miejskim koncert muzyki wojskowej, poczem w refektarzu klasztoru OO. Bernardynów legioniści w liczbie 84 byli gościnnie podejmowani przez panie ze Schroniska. W czasie przyjęcia legionista Niewiadomski wygłosił mowę, dziękując gorąco prezesowej p. Vascu, drowi Krogulskiemu i paniom komitetowym Schroniska za starania i opiekę, która pozwala zapomnieć o przebytych w polu trudach i braku rodzinnego dachu. W odpowiedzi dr Krogulski w porywającej wymowie zaznaczył stanowisko i zadanie legionistów, wzywając do wytrwałości, która musi spowodować zwycięstwo. Mówił

też długo i pięknie obecny na zebraniu O. Bernardyn Szpila, a gospodyni Schroniska, p. Arvayowa, poświęciła kilka serdecznych słów nieobecnym legionistom, których choroba lub rany zatrzymały w szpitalu, nie pozwalając brać udziału w obchodzie. Odśpiewaniem kilku pieśni patryotycznych zakończono uroczystość.

Z Królestwa Polskiego.

Organizacya wewnętrzna magistratu warszawskiego. Podczas obrad w dniu 18 b. m. w magistracie warszawskim przyjęto w redakcyi ostatecznej, ustalonej przez powołany w tym celu komitet, projekt organizacyi wewnętrznej magistratu m. stoł. Warszawy.

Zgodnie z nową organizacyą czynności magistratu — oprócz kancelaryi prezydenta — dzielą się między 20 działów. Do każdego działu będzie delegowany ławnik magistratu, z wyjątkiem działów, dla których —z godnie z brzmieniem § 17 ordynacyi miejskiej — mianowani są urzędnicy naczelni członkowie magistratu i z wyjątkiem kancelaryi magistratu, która pozostaje pod nadzorem jednego z burmistrzów.

Działy magistratu, wymagające zarządu kolegialnego, powierzone będą delegacyom w myśl § 23 ordynacyi.

Zasadniczy regulamin delegacyi jest obowiązujący dla wszystkich delegacyj. Liczba zaś członków w poszczególnych delegacyach i kompetencye określone będą dla każdej delegacyi oddzielnie w regulaminie.

Działy magistratu, nie wymagające zarządu kolegialnego, noszą nazwę wydziałów i kierowane są przez wyznaczonych do tego urzędników lub ławników.

Zasadniczy regulamin delegacyi magistratu rozważany będzie na najbliższem posiedzeniu magistratu.

Spis ludności na przedmieściach Warszawy. Dziś odbyło się posiedzenie komitetu wyłonionego do przeprowadzenia spisu ludności na 11 przedmieściach, przyłączonych do Warszawy. Spis ten, podjęty z ramienia zarządu stoł. m. Warszawy, ma być wykonany w możliwie rychłym czasie, po utworzeniu kadrów instruktorów i rachmistrzów.

Wycieczka studentów architektów do Kazimierza nad Wisłą. W niedzielę ubiegłą powróciła do Warszawy, po tygodniowej nieobecności, grupa studentów architektury politechniki warszawskiej, którzy wraz z kilku profesorami wyjechali na studya budownictwa drzewnego i murowanego w Kazimierzu i okolicach. Studenci, podzieleni na grupy, studyowali kolejno następujące działy: szkice odręczne architektury; pomiary zabytków architektury drzewnej polskiej (stara synagoga, jatki, dworki); pomiary kamienic barokowych z początku XVII wieku (dwóch tak zwanych „Przybyłowskich i kom. „Celejowskiej“) i niektórych innych kamienic murowanych; pomiary klasztoru reformatów z tej samej epoki. Ponadto prof. Kłoss dokonał około 200 zdjęć fragmentów architektury i zdobnictwa w Kazimierzu i Janowcu.

Podczas studyów tych powstał projekt, aby „Związek słuchaczów architektury“, który wycieczkę tę zapoczątkował, uzyskał na własność, lub otrzymał w wieloletnią dzierżawę skrzydła południowe i zachodnie klasztoru, gdzie po przeprowadzeniu niewielkich stosunkowo przeróbek i odrestaurowania budowli, możnaby otrzymać około trzydziestu cel, korytarzy i refektarzy, które stanowiłyby miejsce odpoczynku i pracownie dla członków Związku, przyjeżdżających na czasowe studya do Kazimierza.

Niezwykła harmonia wnętrza, doskonały rozkład wewnętrzny, nadewszystko zaś nad wyraz piękne położenie klasztoru na górze nad Wisłą — czyniłyby z tego ogniska starej architektury polskiej, w najczystszym stylu utrzymanej, niezwykle pożyteczny punkt oparcia dla pracujących na niwie spolszczenia szaty zezwnętrznej kraju, zarówno studentów Związku, jak i tych wszystkich, którzy do Kazimierza podążyliby, jako do źródła natchnienia przy tworzeniu narodowego budownictwa.

Poza tem zwiedzono pozostałe kościoły kazimierskie: farę (posiadającą już swą monografię); kościł św. Anny, a także kościół i niezwykle interesujące ruiny zamku w Janowcu. Zamek ten, powstały w czasach wczesnego odrodzenia, posiada jeszcze widoczne dla fachowców ślady pięknych attyk polskich i olbrzymi rozmach w rozwiązaniu podwórzowem na wielką skalę budowanego średniowiecznego zamku.

Jednakże w końcu XVII wieku, gdy stał się własnością Firlejów i Lubomirskich, uległ on zasadniczej przebudowie, otrzymał z przepychem urządzone wnętrza, doskonałe stiuki, freski i bogate ozdoby barokowe, co uczyniło z niego jedną z najpiękniejszych siedzib wielkopańskich w Europie środkowej. Dziś gmach ten w nierównej walce z zębem czasu chyli się do całkowitej ruiny.

Ze szkód poczynionych przez wojnę, stwierdzono, że spłonęła część Kazimierza, położona w czworoboku między rynkiem, ulicą Senatorską i Wisłą, gdy reszta miasta ocalała.

Wycieczka prowadzona przez kilku architektów, profesorów politechniki, przyniosła niezaprzeczoną korzyść słuchaczom.

Pielgrzymka legionistów w Częstochowie. Jak donosi „Goniec Częstochowski“, w ubiegły poniedziałek rano przybyła do Częstochowy pielgrzymka z Kamieńska, złożona z 41 legionistów polskich pod wodzą por. Bolesława Huberta.

Po załatwieniu zwykłych formalności w komendanturze miejscowej legioniści udali się na śniadanie do sklepu p. Bzowskiej z Lelusina, gdzie w imieniu Ligi kobiet powitała ich p. Kozłowska. Podczas śniadania odśpiewano szereg pieśni patryotycznych, poczem udano się na miasto. O g. 7 i pół żołnierze przybyli znów w to samo miejsce gdzie odbyła się wspólna wieczerza przy stołach przystrojonych kwieciem i jarzębiną, ułożoną w szereg napisów jak: „Niech żyją Legiony“.

We wtorek już od samego rana zbierały się gromadki panien u wejścia na Jasną Górę, by o g. 9 rano powitać kwiatami dzielnych żołnierzy. Po wysłuchaniu mszy św. odprawionej na intencyę poległych, legioniści udali się czwórkami na miasto, obrzucani znów pękami kwiecia. O g. 2 po poł. ...zauci zaprowadzili legionistów do domów polskich, które ofiarowały im obiady. O g. 4 po poł. rozpoczął się festyn w parku Staszica, gdzie przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej pod batutą p. E. Mąkoszy, krążyło kilka tysięcy osób.

Zmrok już zapadał, gdy szeregi legionistów wkroczyły na taras restauracyi „Pod kogutkiem“, gdzie przy skromnej wieczerzy, po odśpiewaniu pieśni wojackich, pożegnał ich imieniem solidaryzującego się z ideą niepodległości społeczeństwa częstochowskiego p. Stanisław Chrzanowski. Przy okrzykach: „Niech żyją“, ustawieni w szeregi ruszyli legioniści na stacyę kolejową, żegnając Częstochowian i dziękując za serdeczne przyjęcie.

Zamość. (Obchód rocznicy Legionów). Niezwykle uroczyście uczciło miasteczko nasze drugą rocznicę wkroczenia Legionów polskich do Królestwa Polskiego. Dnia 5 sierpnia odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za dusze poległych legionistów. Świątynię wypełniły tłumy, składające w ten sposób hołd idei Legionów i ich ofiarnym bohaterom. Tegoż dnia wieczorem odbył się ku czci Legionów uroczysty obchód. Rozpoczęły przemówienia p. Gackiego, profesora z Lublina i oficera Legionów K. Makucha o przewodniej idei Legionów. Dalej nastąpiła piękna prelekcya p. Cecylii Kuncewiczowej, kierowniczki Kursów uzupełniających dla nauczycieli i nauczycielek na temat „Z dziejów walk Legionowych“. Uzupełniły program deklamacye patryotyczne, śpiewy patryotyczne i legionowe, wykonane przez wyszkolone chóry słuchaczek i słuchaczy Kursów nauczycielskich, oraz artystyczna gra na wiolonczeli p. Gackiego.

Na zakończenie odegrany został przez amatorów nastrojowy obrazek sceniczny p. t. „Kto idzie“, napisany przez Jadwigę z Łobzowa. Całość obchodu wypadła podniośle. Dochód w kwocie około 500 rubli zasili kasę Departamentu Opieki nad superarbitrowanymi legionistami. Na ten cel również sprzedawane były w niedzielę dnia 6 sierpnia znaczki legionowe; ofiary płynęły bardzo obficie i puszki szybko zostały wypełnione. Projektowana na ten sam cel loterya fantowa z powodu niepogody została odłożona na następną niedzielę.

Szpital Legionów w Piotrkowie. „Dziennik Narodowy“ piotrkowski donosi: W ostatnich dniach lipca b. r. został otwarty nowozałożony szpital Czerwonego Krzyża dla legionistów polskich w Piotrkowie. Komendantem szpitala jest major dr Opolski, chorzy zaś pozostają pod troskliwą opieką dr Konopackiego. Służbę sanitarną pełnią Siostry Sercanki.

Szpital ten zajmuje dwupiętrowy budynek przy ulicy Bykowskiej (róg 3 Maja), urządzony wzorowo, podzielony na szereg oddziałów. — W schludnych, świeżo odrestaurowanych pokoikach znajdują pomieszczenie chorzy i ranni, przybyli świeżo z linii. Dolna część budynku przeznaczona na kąpiele i magazyny, na parterze kancelarya szpitalna, pokoje dla oficerów. Na pierwszem i drugiem piętrze izby dla chorych, sala izolacyjna, ambulatoryum lekarskie. W oficynach znów warsztaty krawieckie i szewskie, które uzupełniają wszelakie naprawy podartych mundurów i butów.

Chorzy przybyli z linii po wykąpaniu się i po wdzianiu świeżej bielizny dopuszczani są dopiero na sale; ubrania natomiast odsyła się do desinfekcyi, ażeby uniknąć epidemicznych chorób.

Ogółem znajduje się obecnie 95 chorych i rannych. Szpital jednakże może pomieścić około 140 legionistów. Są tu przedstawiciele wszystkich pułków i rodzajów broni; przybyli jako pierwszy transport z linii do tegoż szzpitala.

O godzinie 9 rano i 5 po południu odbywa się codziennie wizyta lekarska. W godzinach popołudniowych od 2 do 3 dozwolonem jest odwiedzanie chorych przez krewnych, lub znajomych.

Zarząd szpitala, mając na względzie potrzeby duchowe legionistów, wspólnie z Ligą Pań piotrkowskich stara się o utworzenie biblioteki szpitalnej, zaopatrzonej w doborowe książki tak pod względem naukowym, jako też i beletrystycznym.

Napady bandytów. W Śmielniku, w gminie Izbicy, w pow. kolskim, trzej uzbrojeni bandyci wtargnęli do mieszkania Rafałowicza, pobili dotkliwie gospodarza, jego syna i córkę, zrabowali 400 rb. i umknęli. Do sołtysa wsi Łąka Wielka, w gminie Pyszkowie, w pow. włocławskim, wtargnęli 3 bandyci i zrabowali 900 rubli.

Ze Świata.

Zawieszenie dziennika czeskiego. Jak donoszą „Národni Listy“ z Pardubic, tamtejsze starostwo zawiesiło na stałe wychodzący tam dziennik „Osvěta Lidu“.

Zgon włoskiego poety. Po długiej chorobie zmarł w Piemoncie włoski poeta Guido Gozzano. Młody, bo zaledwie 30 lat życia liczący, poeta był najwybitniejszym lirykiem wśród młodszej generacyi poetów włoskich. Pokładano w nim też powszechnie wielkie nadzieje, stawiając go ponad d,Annunzia i Giovani'ego Vascoli'ego. Niezadługo przed śmiercią poeta własnoręcznie zniszczył większą ilość swych rękopisów, nie chcąc, aby dostały się one do rąk publiczności.

Wino dla Francuzów w Rosyi. Zakaz sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych w Rosyi srodze dotknął tych wszystkich, którzy nie mogli dotąd wyobrazić sobie stołu bez dobrego likieru, lub wina. I jakkolwiek szampańskie wino było wyjęte z pod zakazu, ale było też za drogie, aby mogło być używane na codzień. A ponieważ obecnie w Rosyi przebywa — jak wiadomo — bardzo wielu Francuzów, tak wojskowych, jak i cywilnych, więc dla nich uczyniono wyjątek, aby nie byli zmuszeni zmieniać swych przyzwyczajeń. — Pozwolono też im używać po 30 butelek wina miesięcznie.

Dawniej niejeden z nich wypijał w ciągu miesiąca dwie, trzy butelki wina, ale teraz każdy żąda dla siebie 30 butelek, do których upoważnia go prawo. A następnie — sprzedaje je swym przyjaciołom, Rosyanom, którzy spragnieni wina, płacą im dobrze i cieszą się, że i srogi zakaz picia można ominąć tak łatwo.

Nowa farba anilinowa. Z Hagi donoszą do Berlina za dziennikami angielskimi, jakoby pewien chemik irlandzki wynalazł nową farbę analinową. Wynalazek ten podobno ma tak wielką wartość, że rząd angielski miał odkupić go od owego chemika za cenę dożywotniego wynagrodzenia po 2.600 funtów szterlingów rocznie. Cała ta wiadomość jednak podana jest w tak ogólnikowych określeniach, że budzi poważne wątpliwości.

Wpisy do gimnazyum, liceum i szkoły poepolitej w zakładzie SS. Urszulanek w Tarnowie odbędą się 1, 2 i 4 września, egzamina wstępne zaś 28. 30 i 31 sierpnia.

Odznaczenia. Radca skarbowy dr Zygmunt Bittner, przydzielony obecnie do Komendy obwodowej w Olkuszu, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa za znakomitą służbę.

Mianowania. Podporucznikami w 56 p. p. zostali zamianowani chorążowie i kadeci w rezerwie: Fr. Dostal, Edward Cieńciała, Józef Duszniak, Edmund Sowiński, Karol Tatoń, Jarosław Langer, Karol Wadrzyk, Józef Krupnik, Ludwik Abel, Wład. Walla, Tad. Gołąb, Edmund Zyzak w 57 p. p. p.; Wład. Baruch, Grzegorz Chronowicz, Piotr Brzuchacz, St. Kempski, St. Ziolowski, Michał Zychowski, Karol Berger, Wład. Szuba, Bol. Moczulski, Tadeusz Ćwiok, Tad. Klimecki, Tad. Gątarski, Kazimierz Czyżewski, Henryk Krzciuk, Ignacy Libera, Kazimierz Śledziński, Henryk Schott, St. Jeż, Teodor Tobik, Jan Martyna, Edward Michalski.

Tadeusz Müller, Krakowianin, został mianowany podporucznikiem przy 24 p. haubic polowych.

Zmarli:

Ś. p. Zygmunt Tyszka, inspektor szkoły technicznej kolei wiedeńskiej, zmarł w Rosyi.

Z Buska.

(Busko. — Zakład kąpielowy. — Urządzenie zakładu. — Powiat stopnicki. — Kurs nauczycielski. — Zjazd nauczycielstwa. — Praca oświatowa. — Zakończenie kursu).

W zachodniej stronie powiatu stopnickiego, w okolicy, pofałdowanej małemi wzgórzami, rozsiadło się o wiele schludniejsze od Pińczowa Busko ze swoim charakterystycznym ogrodem na rynku. Domki nie duże murowane, okalają rynek. Ulicę Staropocztową przyprowadzono do porządku, otrzymała ona nazwę ulicy Brudre'a. Z miasteczka wiedzie prosta, starannie utrzymywana aleja 3-go maja do zakładu kąpielowego. Po obu stronach alei ciągną się wspaniałe sady, pełne owoców. — Bramą wchodzimy do ogromnego parku, oświetlonego elektrycznie, klomby pięknych kwiatów stroją trawniki. Muzyka wojskowa uprzyjemnia chwile cierpiącym. Silne kąpiele siarczane dzięki więciu źródeł mają dużą zawartość siarkowodoru i soli kuchennej tak, że można je zaliczyć do najsilniejszych źródeł w Europie. Nic też dziwnego, że ściągają one z dalekich stron licznych kuracyuszów, którzy ratują silnie nadwątlone zdrowie. Wprawdzie tego roku jest napływ mniejszy z powodu wojny, mimo to gwarno w parku, gdy zabrzmią tony kapeli wojskowej.

Początki zakładu leczniczego sięgają roku 1836. Wtedy stanął budynek w klasycznym stylu według planów budowniczego Marconie'go. — Opiekę roztaczała nad nim w różnych czasach już to ręka prywatna, już też rząd rosyjski. Dziś ma zakład świetną przyszłość przed sobą.

Wewnętrzne urządzenie zwiedziłem podczas zjazdu nauczycielstwa pińczowskiego w Busku dnia 13 sierpnia b. r. Obszerne, schludne łazienki, sale zanderowskie, maszyny budzą żywe zainteresowanie. Za parkiem, wzdłuż szosy, wiodący w kierunku Nowego Korczyna, stoi cały szereg dużych, pięknych will, w których mogą się kuracyusze wygodnie pomieścić.

Prócz Buska mamy w powiecie Stopnickim jeszcze miejscowość kąpielową Solec. Pod względem historycznym jest powiat Stopnicki bardzo ciekawy. Pozostały tam liczne ślady błogiej działalności Kazimierza Wielkiego, jak kościoły, zamki, stary aryański zbór, dziś zamieniony na śpichlerz. W tym powiecie osiedliły się niegdyś sławne rody Oleśnickich, Szydłowskich, Zborowskich. Mniej więcej w środku powiatu leży miasteczko Stopnica ze zamkiem i kościołem z czasów Kazimierza Wielkiego. Prócz tego zachował się tam starożytny dwór starościński, w którym był urządzony zbór kalwiński za czasów Zborowskich. Niedaleko Buska znajduje się mała wioska Grochowiska, pamiętna z roku 1863. Dalej na południe nad Wisłą mamy Nowy Korczyn ze zamkiem z 14 wieku.

W sympatycznem Busku odbył się za staraniem w pierwszym rzędzie tutejszego komendanta, podpułkownika p. Karola Brudre'a, przy poparciu starosty p. dra Solańskiego i skutkiem usilnych zabiegów inspektora szkolnego p. Fr. Krzemienieckiego, stosownie do rozporządzenia generał-gubernatorstwa kurs dla 50 nauczycieli tutejszego okręgu. Celem kursu było pogłębienie i rozszerzenie wiadomości, tudzież uzyskanie większej praktyki zawodowej. Kierownik kursu, p. Krzemieniecki, zabiegał gorliwie, aby uczestnicy mieli należyte pomieszczenie i zdrowy wikt, by odnieśli rzetelną korzyść tak pod względem intellektualnym, jak i moralnym. Metodyki, dydaktyki, historyi wychowania, tudzież gier i zabaw uczył inspektor szkolny. Nauki gramatyki polskiej i dziejów piśmiennictwa polskiego udzielał Jan Anders z Krakowa, naukę historyi polskiej i geografii objął p. Rogowski ze Lwowa. Cenne uwagi z hygieny szkolnej poczynił dr Biliński. Kurs prowadzono praktycznie. Na prace piśmienne zwrócono baczną uwagę. Duch i nastrój między nauczycielstwem był uroczysty. Okazało ono wiele pilności i wiele dobrej woli.

Niezatarte wspomnienie pozostawił po sobie zjazd nauczycielstwa z Pińczowa w Busku. — W pięknie udekorowanej sali zgromadziła się blisko setka uczestników. P. Krzemieniecki, witając gości serdecznemi słowy, zachęcał słuchaczy, by rozwijali uczucia patryotyczne we własnem sercu i w sercach powierzonej im dziatwy, by pamiętali o kształceniu charakterów. Nawiązując do słów przedmowy, scharakteryzował dr Jan Magiera z Krakowa w swem przemówieniu Mickiewicza jako patryotę, który w życiu swem popierał słowa czynami.

Po zwiedzeniu parku zakładowego, zgromadzili się wieczorem ponownie uczestnicy w sali rady gminnej. Do zebranych przemówił starosta dr Solański, podnosząc szlachetne, bardzo gorliwe, skuteczne zabiegi w czasie kursu nauczycielskiego inspektorów szkolnych pp. Fr. Krzemienieckiego i Tarasa, tudzież docentów Jana Andersa, Rogowskiego, dr Magiery, Rutkowskiego. Przemówili następnie inspektorzy szkolni, tudzież pp. Rutkowski, Anders, Rogowski, Magiera zwracając się do nauczycielstwa z wyrazami pełnego uznania za pracę podczas kursu i zachęcając je do dalszego kształcenia się. Późną godziną odjechali do Pińczowa w podniosłym nastroju mili goście.

Dzięki usilnym staraniom komendanta obwodowego, dalej starosty, tudzież inspektorów szkolnych, oraz komitetu miejscowego z paniami Barzykowską, Byszewską i Krzemieniecką na czele, zaczyna się nowe życie na tej placówce oświatowej.

Z okazyi urodzin ces. przeznaczyła Komenda tutejsza 2.000 koron na rzecz szkół i na zapomogi dla nauczycieli. Ochronki i Przytulisko dla bezdomnych rozwija się dzięki poparciu ze strony Komendy i opiece Komitetu miejscowego. Aby znaleść fundusze na urządzenie nowo założonego szpitala w Chmielniku, zabiega już teraz sekcya pań, aby urządzić festyn dnia 27 sierpnia b. r. z różnemi niespodziankami.

Busko ma Towarzystwo Szkoły Ludowej, które założyło kilka czytelń po wsiach; ma ono kilka bibliotek. Odczyty po wsiach urządza p. Rogowski. Jest nadzieja, że usilnym zabiegom szlachetnych szerzycieli oświaty uda się przygotować grunt pod nowe, pełne życie narodowe. Jak zaś owocna to praca, niech służy przykład: rząd rosyjski utrzymywał przed wojną 70 szkół w tym okręgu, dziś jest 88 czynnych, a z nowo założonemi 150. Gdyby w tem tempie organizowanie szkół odbywało się na całym terenie okupacyjnym, wzbogaciłaby się w krótkim stosunkowo czasie Polska w setki ognisk oświatowych, których promienie rozjaśniłyby mroki stuletniego przeszło zaniedbania kulturalnego pod rządami Rosyi.

Dnia 19 sierpnia b. r. żegnali uczestnicy kursu swojego inspektora i docentów. Wśród nastroju patryotycznego, ze wzruszeniem dziękowali uczestnicy kursu za sumienną, obywatelską pracę, podjętą około pogłębienia ich wiedzy teoretycznej i praktycznej, około uszlachetnienia ich serc. — Owacyjne wręczenie fotografii z podpisami, tudzież bukietów i odśpiewanie pieśni patryotycznych zakończyło podniosłą chwilę.

Jan Anders.

Svetozar Hurban-Vajansky.

Przed paru dniami donieśliśmy o zgonie najwybitniejszego poety słowackiego Svetozara Hurbana. Pogrzeb jego odbył się onegdaj, 20 b. m., w Turczańskim św. Marcinie. Obecnie »Narodnie Noviny« donoszą o ostatnich chwilach zmarłego poety: Już w piątek poeta czuł się niezdrów, jednakże wczas rano wstał i odbył swój zwykły spacer pieszo. Z trudem już wrócił do domu, ulegając trzykrotnemu zemdleniu. Przemógł jednak siłą woli chorobę i poszedł jak zwykle do redakcyi »Narodnie Noviny«, gdzie pracował zwyczajną ilość godzin. W sobotę jednak nie wstawał, czuł się coraz gorzej, a w niedzielę rano (13 b. m.) utracił już przytomność i władzę w prawej ręce. — W parę dni potem, t. j. dnia 17 b. m., zmarł Svetozar Hurban, piszący pod pseudonimem Wajański (Vajansky), urodził się w roku 1847 w Hlubokém i był synem znanego literata i polityka słowackiego Józefa Miłosława Hurbana. Ukończywszy szkoły średnie w Niemczech, wstąpił na wydział prawniczy na uniwersytecie najprzód w Preszburgu, a potem w Budapeszcie. Po ukończeniu uniwersytetu poświęcił się adwokaturze. W adwokurze nie miał wielkiego szczęścia, to też porzuca to pole działalności i przerzuca się na inne. W roku 1878 obejmuje redakcyę »Narodnich Novin«, które redaguje aż do śmierci.

Na polu literackim Hurban wystąpił w r. 1873 Szedł śmiałym krokiem naprzód i po przekładzie Schefflowych »Psalmów z gór«, po »Listach z nad Adryatyku« (»Jaderské listy«) wydał w r. 1880 pierwszy zbiorek utworów poetyckich »Tatry a morze«. W tym czasie wskrzesił niegdyś przez ojca wydawane »Slovenske Pohl'ady« i w nich umieszczał tak poezye, jak zwłaszcza nowele i powieści. Wkrótce zdobył sobie sławę niepospolitego poety i pierwszorzędnego nowelisty.

Przejęty na wskroś duchem ojca, uważa Hurban-Wajański wszelką pracę piórem za służbę dla narodu i dlatego, gdzie dostrzega jakie braki, tam spieszył i lukę wypełniał. »Czy trzeba dać wyraz sympatyi do braci południowych »Jaderske listy) — pisze o nim Roman Zawiliński — lub napiętnować haniebne czyny (Herodes), czy wzbudzić miłość do ziemi rodzinnej przez wystawianie jej krasy lub współczucie dla wieśniaka (Obrázky), czy wreszcie ironią schłostać odrodzeńców i wskazać cel narodowej pracy (Sucha latorośl) — wszędzie Wajański, wiedziony szlachetną tendencyą, kreśli z uczuciem postacie dodatnie, z żalem ujemne«. O powieściach jego mówi jeden z krytyków: »Powieść Wajańskiego to książka, której cena nie spada; świeżo będzie błyszczeć zawsze jako najpiękniejszy kwiat beletrystyki słowiańskiej, jako jeden z najpiękniejszych płodów całej zachodnio-słowiańskiej literatury«.

Po za niwą poezyi i powieści pracuje Wajański i na polu krytyki literackiej, najwięcej zaś na polu politycznem, jako redaktor »Narodnich Novin«. Gorący patryota, wierny swym ideałom narodowym, których nigdy nie zdradził, nieraz popadał w konflikt z władzami węgierskiemi i nieraz skazywany był przez sądy węgierskie na karę więzienia za swe przekonania. Jednak z biegiem czasu zmieniały się zapatrywania i prądy polityczne wśród Słowaków, a Hurban-Wajański tracił zwolenników i przyjaciół, wpływ jego malał, wreszcie pozostał niemal zupełnie osamotniony. Wszyscy jednak, tak wrogowie, jak przyjaciele zgadzają się w tem, że dla kraju swego, dla literatury ojczystej i dla podniesienia ducha narodowego dokonał czynów tak olbrzymich, że każdy musi mu to przyznać i uchylić przed nim czoła.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Gorlice.

(Dokończenie.)

Wnęk ołtarza głównego z kasetami na romańskiem sklepieniu trzyma się jeszcze pod oszczędzoną ścianą czołową kościoła. Ale cyboryum otwarte i puste, bo zagrożony szczątek ołtarza do nabożeństw się nie nadaje, a przed nim zwisający jeszcze z resztek stropu sznur pluszowy, co wieczną trzymał lampę, huśta się bez ciężaru w podmuchach wiatru. Lud modli się w ocalałej nawie lewej przed podziurawionym kulami obrazem św. Józefa.

Przepierzenie z desek oddziela część tę od zwalisk. Obok ołtarza głównego na prawo pod ścianą sterczą resztki ławki kolatorskiej z herbami hr Borkowskich i Płockich. Na chórze potrzaskane organy zamilkły na długo. Nad świątynią dźwiga się jeszcze w przestwór wieża kościelna z wydartą i zwaloną połową kadłuba. Tylko daszek ocalał w całości i cudem jakimś balansuje w powietrzu.

Odsłonięte wiązania, na których wisiały dzwony, opowiadają o sprytnym gorlickim rzemieślniku, który za 2000 K zobowiązał się sprowadzić na dół dwa dzwony, grożące spadnięciem. Odważnie dźwignął je na kółku blokowem, który zahaczył o najwyższe belkowanie, odczepił i szczęśliwie spuścił na ziemię nieuszkodzone ku radości fundatorów Gorliczan.

Widok ruin miasta sprawia w pierwszej chwili wrażenie jakieś obce — i dziwne wywołuje nastroje. Czym ja w Galicyi? Śnią się obrazy Herkulanum i Pompei; przypominają się widoki odkopanej dalmatyńskiej Salone, a nieprawdopodobne wprost wizye zniszczałych przez wojnę miast i miejscowości w Belgii i Francyi stają przed nami rzeczywistością.

Burza dziejowa ciężko dotknęła Gorlice. Ale nieprzedawnione i niezniszczalne są prawa bytu. Na gruzach i ruinach zawsze nowe zakwita życie. Non omnis moriar! Przeszedł huragan wojenny — nawałnica pocisków ucichła — ofiary wojny z pośród ludności cywilnej złożono w ziemię — i do wyludnionej miejscowości, co przed wojną z górą 8.000 dusz liczyła, zaczęli z powrotem napływać mieszkańcy. Do miasta wracało życie.

Tuliło się ono na razie w oporządzonych jako tako dawnych swych gniazdach, nierzadko przy jednej ścianie tylko, pod prowizorycznem nakryciem z blachy, opadłej na parter z dachu i podziurawionej kulami, mieszkało kątem w izdebkach i pokoikach bez sufitów, wśród murów, grożących zawaleniem, ale swoich. I tak trwało. Mnożyło się.

Jak w szczątkach zamku Dyoklecyana, do którego murów przyrastały zwolna mieszkanka i budyneczki, aż zaistniało w nich całe miasto: stare Spalato!

Dziś mają Gorlice znów kilka tysięcy mieszkańców, są urzędy i urzędnicy (przeważnie bez rodziny). Ratusz w rynku zrestaurowano już zupełnie — koło wielu innych budynków wre praca. Dużo jej jednak jeszcze włożyć potrzeba. »Na sześćset z górą domów kilkadziesiąt zaledwie dało się zamieszkać« — pisze p. Miecz. Opałek w tekście do albumu Gorlic. A ucierpiały wszystkie domy! Najlepiej utrzymane mają ściany i dachy podziurawione i porozbijane niezliczoną ilością kul karabinów maszynowych.

Non omnis moriar! Na najwyższem wzniesieniu za miastem w kierunku północno-zachodnim niedaleko dworca kolei założono t. zw. cmentarz wojenny. W dużym ogrodzonym kwadracie pola pochowano rzędem wzdłuż ogrodzenia zwłoki bohaterów, poległych w czasie wielkiej, rozstrzygającej bitwy. Groby uszeregowano co dwa czołami do siebie. W środku każdego dwugrobu jedna wspólna dwutwarzowa tablica; wymawia imię — jeśli je zna; częściej milczy pustką bez napisu . Bohaterowie bezimienni! A liczba ich legion!

Spoczywają tu razem wrogowie — sprzymierzeńcy w cichem wiecznem przymierzu, zawartem w obliczu śmierci. Oto przedemną większy grób wspólny; z jednej strony tablica z orłem państwa austryackiego i napis: 18 österreichische Helden, a z drugiej strony na tej samej tablicy pod orłem rosyjskim napis: 32 russische Helden. Na przeciwległej stronie cmentarza spoczywa połączonych tak samo pod dwoma różnemi państw wrogich godłami 18 pruskich bohaterów z 30 poległymi Rosyanami.

Obok napisów urzędowych widnieje często na grobie znak pamięci serc kochających: »Geliebt, beweint, unvergessen«, — woła z kamiennej płyty młoda wdowa z Wrocławia! Śpij w pokoju, ukochane dziecię — szepce wypalonemi w drzewie głoskami jasna drewniana tablica opuszczonych rodziców. Obok grób młodego kawalerzysty Niemca z Kołobrzega, który padł w Humniskach dnia 10 maja 1915. Widocznie ranny żył jeszcze czas jakiś, może go ratowano, może ostatnie dla swoich miał czas przekazać pozdrowienia, bo na grobie skromny, już liści pozbawiony leży wianek, a na białej, sznurkiem przytwierdzonej, ubożuchnej szarfie słowa: »Cześć Ci, Bohaterze — boś przelał krew na polskiej ziemi. Przyjm ten skromny upominek od dziewcząt polskich Humniska.

Środek cmentarnego wzniesienia zajmuje tymczasowy na razie pomnik poległych w gorlickich walkach; z ziemi i desek stopnie czworobocznego cokołu, a na nim z drzewa kolumna, dźwigająca symetryczne grupy granatów i innych pocisków różnych form i różnych wielkości. Prowizoryum ma niebawem przestać istnieć, a miejsce jego ma zająć olbrzymiej wielkości kosztowny pomnik, godny wielkiej dziejowej chwili, której chwałę przekazać ma potomności, godny pamięci dziesiątek tysięcy bohaterów, co dla wielkiego »jutra« w tych stronach życie złożyli w ofierze. Roboty już się niebawem rozpoczną. Jeńcy rosyjscy kończą właśnie pod nadzorem naszych podoficerów budowę wąskotorowej kolejki polnej.

Non omnis moriar! W obliczu ofiarnego powalonego miasta dźwignie się w przestwory powietrzne olbrzymi monument i patrzeć będzie przez wieki swem wyniosłem czołem na jasną wstęgę rzeki, na zagony i niwy, na świątynie i chaty, na wzgórza pobliskie i siniejące w oddali lesiste szczyty — i głosić będzie pokoleniom chwałę wielkich dni minionych i wielkich ofiar. U stóp jego będą się w myśli korzyć przed drogimi prochami krewni i potomkowie tych, co w walce tej zginęli znani, lub nieznani rozsiali swe kości na polskich polach, zostawili ciała w niedostępnych karpackich lasów matecznikach, albo złożyli je na zawsze w łono »wiernej rzeki«. Pod pomnik ten przybywać będą ci, co zechcą wmyślić się, spotkać w wyobraźni swej twarzą w twarz z tym wielkim momentem dziejowym, jakim był początek zwycięskiego pochodu za wrogiem.

Nazwa tego grodu ze czcią wymawiana będzie po wsze czasy w historyi »światowej wojny«, a dla nas — da Bóg — stanie się ona wykładnikiem nowej ery, słupem etapowym na drodze dziejów naszych, przy którym czas zgasi smutny kaganiec naszej narodowej niedoli, a zapali jasną pochodnię nowej, wielkiej przyszłości...

I tak imię tego w perzynę obróconego miasta i ten stanąć mający pomnik urosną w wieczny, trwalszy od spiżu symbol!...

Włodzimierz Sokalski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski